

KATOLIK.

PISMO POŚWIĘCONE NAUCE, PRZEMYSŁOWI, ZABAWIE, POLITYCE.

Wychodzi we Wtorek i Piątek.

Odpowiedzialny redaktor: W. IASIK w Królewskiej Hucie.

Błogosławieństwo piszącym gazety katolickie i czytającym. Pisać takie gazety to apostołstwo, czytać, to poznawać prawdę. (Treść słów Papieża PIUS IV. LEON XIII.)

Przedpłata na pocztach ćwierćrocznie 1 Mk. W Austrii 70 cent. | Za ogłoszenia płaci się po 20 fen. od miejsca wiersza petytowego.

Potrzebne nam do życia: miłość, wiara, praca, nauka, oszczędność, trzeźwość, stowarzyszenia.

Nr. 59.

Królewska Huta, 1. Sierpnia. 1884.

Rok XVII.

Marta robotnica.

(Tłumaczone z francuzkiego).

(Ciąg dalszy).

Na oknie zewnątrz stało kilka doniczek z różami i lewkoniemi, które kupił stary Blondyl za kilka fenygów i które pielęgnował z troskliwą miłością. Marta przyzwyczaiła się powoli do życia fabrycznego i stała się dzielną robotnicą. Żyła w zgodzie z wszystkimi towarzyszkami, mianowicie z Herminą, lecz ze żadną przyjaciółnią nie zawierała. Niewinne, proste dziecko nie wiedziało samo czemu tak postępuje; lecz czuła, że pomiędzy nią a tymi dziewczynami jest szeroki przedział i wielka różnica, one były takie śmiałe i rozpustne; nigdy nie rozmawiały o Bogu, rzadko o rodzicach, lecz tym więcej o strojach, szatach, tańcach, zabawach, młodzieńcach. Marta nie mieszała się nigdy do ich rozmowy, do ich śmiechów i żartów. Zwykle nie zważała wcale na to.

Kiedy owe lekkomyślne dziewczyny bawiły się po swojemu, myślała córka Blondyla w cichości o ojcu, matce, bracie; rozważała, jakby staremu ojcu zrobić jaką przyjemność, jakby matce dopomóc w gospodarstwie, jakby biednemu bratu sprawić pokrzepienie lub jaką zabawę małą. Jako chciwiec rachuje swe pieniądze tak rachowała swą pracę przysługą; lecz kiedy duch marzył na jawie to oczy i ręce pracowały pilnie. Czasem towarzyszy z niej się śmiały, lecz ona na to nie zważała.

Gadajcie sobie o zabawach, szatach, kapeluszach, odpowiadała serdecznie się śmiejąc, ja jednak jestem szczęśliwsza aniżeli wy.

Nigdy dotychczas nie brała udziału w przechadzkach jakie sobie urządzały towarzyszy. Lecz pewnego wieczora rzekła Hermina:

Nie zapomnij Marto przynieść w Poniedziałek bukietu kwiatów dla dozórcey.

Będę pamiętała o tem, odpowiedziała Marta bez oporu, przypominając sobie, że w ten dzień będzie uroczystość fabryczna.

Mieszkańcy miasta, którzy od dawna żyli z handlu płótnem t. j. z kołowrotka i wrzeciona obchodzą corocznie uroczystość wrzeciona. Dawniej obwożono na wozie wielkie wrzeciono kwiatami ustrojone przez ulice. Za wozem szły wszystkie stany w długim szeregu, które żyły z owęj drobnej rośliny, której niebieskie kwiecie zdoła na wiosnę pola wyglądające z daleka jak woda. Lecz uroczystość dawniej niewinna zmieniła się całkiem. Dzisiaj uroczystość na tem polega, że robotnicy świętują, t. j. ubierają się odświętnie, idą na przechadzkę i upijają się. Niektórzy stracił w ten dzień wszystko co oszczędził sobie przez cały rok. W ten sposób staje się uroczystość początkiem długiego postu, nie przepisane przez kościół, a który staje się ciężkim mianowicie dla dzieci, kobiet, rodziców starych.

Marta pochodziła z rodziny oszczędnej i skrom-

nej. Dla tego nigdy dnia tego inaczej nie obchodziła jak w ten sposób, że szła na przechadzkę, na którą wieczorem wychodziła cała rodzina w świątecznych szatach. Jakże się cieszyła dobra córka, że swoją pracą mogła wykupić szaty rodziców zastawione! Jakże byłoby to dla nich boleśnie, gdyby właśnie na uroczystość wrzeciona nie byłoby ich mieli!

Dobrze zrobiłam, że poszłam do fabryki, rzekła Marta sama do siebie wracając do domu. Jakże byłoby ciężko na sercu memu ojczuszkowi, gdyby nie miał w Poniedziałek swoich szat świątecznych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sprawy społeczne.

Prawdziwa historia jak żyd oszukał wdowę.

Przed mniej więcej dziesięciu laty zapisał w małej miejscinie rólnik synowi swemu gospodarstwo, składające się z trzydziestu i kilku morgów roli i domostwa, zastrzegając sobie na niem następujący chleb: 50 talr. gotówki, dwa sążnie drzewa, jeden dębowego, drugi brzoźowego, codziennie dwie kwarty mleka, 30 szefli kartofli, cztery szefle owsa, dwa jęczmienia pięć morgów roli do własnego użytku i pół domu, składającego się z dwóch izb. Nadto musiał młody rólnik opłacać dość ciężkie podatki. Nie dziw więc, że za moźolną pracę ponoszoną około uprawy ziemi i sprzętu nie mu się nie pozostało, ale chcąc żyć, trzeba mu było zaciągać długi. To też przewidując, iż dłuższa praca na jego własności w końcu doprowadziłaby go do zupełnego upadku, co prędzej sprzedał odziedziczone gospodarstwo wraz ze swemi rodzicami, wynosząc się sam w inne strony. Gospodarstwo nabył zamożny obywatel miejsciny, a mając już więcej domów w posiadaniu, nowo nabyty dom wraz z chlebownikami sprzedał, zatrzymując dla siebie na własność rolę z obowiązkiem płacenia z niej chlebowki. Po kilka krotnej sprzedaży, przeszedł ów dom nareszcie na własność żyda zwanego Jakóbem. Wkrótce po nabyciu domu przez żyda, zmiera chlebownik, a pozostała po nim wdowa, jeszcze dość krzepka i lubiąca się zalewać. Przychodzi na całą chlebowkę, gdyż tak sądownie zastrzeżono. Jakób i żona jego Sara, znając już z czasów dawniejszych dokładnie wartość chlebowki, jako też i słabości chlebownicy, postanawiają pomiędzy sobą trafne i godziłe czynami w słabej jej strony, aby od niej za grosz tani i za łyżkę codzienną strawy, wykupić wyciąg. Co postanowili, przebiegłością okazali. Zobaczymy jakimi fortelami przeprowadzają rzecz. Jakób i Sara przybierają słodki ton mowy i uśmiechające się oblicze. W takiej postawie kilkakrotnie dziennie odwiedzają wdowę w jej mieszkaniu przemawiają do niej, jak ów lis w bajce do kruszki siedzącego na drzewie z kawałkiem sera w dziubie, niby szczerze i przynajmniej, rozpoczynają gawędę na dobre, omawiają rozmaite stare i nowe przygody brukowe, sprowadzają do miłej gawędy łokciowe flaszki farbowanego napitku aby rozgrzać serdeczność. Celem wzbudzenia ku sobie przywiązania, kupują dla niej wnet piękny czepek z barwistymi wstęgami, wmawiając iż czepek aż z Berlina dla niej w dowód przyjaźni i szacunku sprowadzili, wnet ofiarują jej inne rzeczy, jak chusteczki, fartuchy, pończochy, materią na suknię, dodając, iż z daleka kazali to sobie dla niej przysłać, a co w istocie za kilka groszy w mieście

nabyli. Z każdej potrawy, jaką uwarzą, posyłają jej pewną część, lub proszą z sobą do stołu. W każdą Sobotę i inne święta posyłają jej dobrą kawę, placzkę i pieczonego. Od czasu do czasu wyprawiają bankiet, na który także proszą wdowę, a gdzie skrzypek Leopold i basista Wojtek rażno dorzynają. Jakób i Sara ze zaproszoną wdową chwacko wywijają jakieś tam lendry, walce, polki i różne inne tańce. Kobiecisko nie pojmując w jakim celu odbiera prezenciki i bywa proszoną na bankiety, wychodzi pomiędzy swe kumoszki i głosi, iż pod słońcem nie ma lepszych ludzi nad żydów, nad Jakóba i Sarę. Manewr podobny z wdową prowadzi Jakób i Sara przez długi czas, bo blisko rok, aż nareszcie naszej wdowie na dobre spodobało się podobne życie, a mniemając, iż zawsze tak u żydów będzie, poczęło jej na dobre w głowie pokutować, żeby się z nimi w jakikolwiek bądź sposób ściślej połączyć. Dowiedziawszy się o tem Jakób, nie mało się ucieszył, widząc się blisko swego celu. To też pewnego dnia po świeżo odbytem bankiecie, uzbraja się Jakób w odwagę, udając się do wdowy, robiąc jej następującą propozycję: Wicie co, gospośiu, mówi, naczó mamy mieszkać tak rozseparowani, wy na jednej, a my na drugiej stronie, lepiej byłoby gdybyśmy tak sobie razem mieszkali na jednej stronie, to jest u mnie, i tak sobie jedli z jednej miski co Bóg da. Wicie przecież dobrze, że u nas dostatek i jak sobie dobrze i wesoło żyjemy. Daleko wam będzie lepiej z tem, jeżeli z nami będziecie mieszkali i jedli, nie potrzebujecie rychło wstać, gotować, pracować, zgola nic nie będziecie potrzebowali robić, tylko sobie będziecie chodzili pięknie, dobrze jedli i pili. Dwa razy nie trzeba było jej tego powiedzieć, bo i tak już podobna myśl po głowie jej pokutowała. Przystaje zatem na propozycję. Nu, ale wicie wy co? — odzywa się Jakób, — żeby to nie było tak na żart, jeno na prawdę, możemy to zrobić sądownie. Ja wam dam zawsze jeść i 24 tlr. za wasz wyciąg na rok, oprócz tego w rozmaitych czasach piękne podarunki. Taki sobie zrobimy mały sądowy kontrakt. Dobrze Jakóbie, rzecze wdowa, i to zrobić możemy. Jakóbek nie długo czeka, bierze coby prędzej wdowę na wóz, żeby nie zapomniała, co powiedziała, jedzie z nią do sądowni za 24 tlr. i łyżkę codzienną strawy wyciąg kupuje, wynoszący na mało licząc rocznie 160 tlr. Jakóbowi z tem ciepło. A wdowie, czy też tak dobrze się wiedzie po sprzedaży swego chleba, jak sobie to przed sprzedażą wystawiała? Mieszka teraz ze żydami, ale nie w izbie z nimi tylko na poddaszu; je u żydów, ale nie razem z nimi przy jednym stole, jak to dawniej bywało, tylko w kuchni ze służącą, pracując u żydów, bo musi, w przeciwnym bowiem razie musiałaby głodem handlować. Podarunków też nie ma jakie przed tem miała; jednym słowem wszystko się zmieniło, co przed tem było. Teraz wdowa płacze, lecz już nieskoro, bo przysłowie mówi: nieskoro po śmierci za grzechy żałować. — Tak widzicie, wy, którzy radzi żydów kochacie, radzi do nich chodzicie, bo oni umieją wam pochlebiać, słodkimi słowami do was przemawiać, a jak wyjdziecie, to się z was nasmiewają i powiadają, jak ów żyd co powiadał: choćby żyd to katolik wypije, albo ten co powiadał na robotników: to moje woły idą. Katolicy niektórzy jednak tak głupieją za żydami, żeby ich po nogach całowali, a nie wstydziliby się, byleby jeno od żyda na borg dostali. Gdyby takiemu przyszło krzyż albo obrazek pocałować, toby się może wstydzili.

J. S. z P.

Wiadomości z całego świata.

Niedawno odbyła się we Wrocławiu narada co do wyborów posłów do parlamentu na Śląsku. Przybyło kilkadziesiąt osób, posłów, panów, księży, obywateli, i radzono kogoby w każdym obwodzie wybrać. Gdzie nie podziękował poseł tam postanowiono obrać go na nowo, gdzie który z posłów nie chciał już posłować n. p. w Bytomskim, tam radzono wybrać tego a tego, albo pozostawiono mężom przewodnikom, aby się postarali o jakiego obywatela, któryby chciał i mógł zostać posłem, któryby chciał być wybranym w tymże obwodzie.

Zdaje nam się, że ten sposób narad wyborczych z góry nie jest naturalny i praktyczny, bo i drzewa nie rosną od wierzchołka do korzeni, lecz odwrotnie od korzeni do wierzchołka. Poseł bywa wybierany głównie głosami ludu u dołu. Dla tego trzeba sprawy wyborcze zacząć od dołu.

Najlepszy byłby taki sposób: najprzód odbyć się powinno zebranie powiatowe, na które się zjadą przywódcy ludu. Potem niech się odbędzie zgromadzenie ogólne ludowe na cały obwód wyborczy. Niech przyjedzie dawniejszy poseł, niech powie ludowi co się działo w sejmie, niech przywódcy potem przedstawia ludowi kogoby obrać na posła. Niech i z ludu odezwą się czy im się podoba poseł czy nie, kogoby chcieli, czego żądają od posła.

Skoro się naradzą wyborcy więksi i mniejsi w obwodach, wtenczas niech jeden lub kilku pojedzie do Wrocławia niech powiedzą kogo będą wybierali, aby czasem jednego w dwóch obwodach nie wybierano. Na tem zebraniu we Wrocławiu muszą uradzić jakich sposobów i środków użyć, aby wybory się udały, z którym innem stronnictwem trzymać należy w tych obwodach, w których katolicy swego posła przeprowadzić nie mogą, czy z konserwatywnymi, czy z postępowcami. O innych stronnictwach mowy być nie może, bo liberaliści i wolnokonserwatywni są śmiertelni nieprzyjaciele katolików i z nimi nie można żadnego przymierza zawierać.

Przed samymi wyborami muszą, jak to się już działo dotąd, mianowicie mędrsi i gorliwsi, przywódcy ludu, nieco starać się o wybory, o kartki wyborcze, muszą napomnieć nieumiejętnych i ospałych i bojaźliwych; bronić lud od przymusu i pogwałcenia wolności wyborczej. W ten sposób nie tylko się wybory dobrze udadzą, lecz i lud się wyczerpi w sprawach obywatelskich, lud nie tylko będzie słuchał ślepo komendy jakiej, lecz będzie wiedział co robi i będzie wiedział jak robi. W ten sposób lud nabierze większej ochoty do wyborów, nie będzie potrzeba go napędzać, lud będzie czuł godność swoją obywatelską, będzie wiedział lepiej jakie ma prawa obywatelskie, będzie wiedział co znaczy wyborca, co znaczy sejm.

W ten sposób miałby cały kraj lepszy pożytek z wyborów

— Z Berlina wydano wiele poddanych rosyjskich, mianowicie żydów, którzy nie mieli swych papierów w należytych porządku. Moskale znowu wydają od siebie obywateli niemieckich, którzy nie mają zupełnych paszportów i legitymacji a przebywają jednak w państwie rosyjskiem. Podobno tak się dzieje z powodu umowy rządu rosyjskiego i niemieckiego co do nihilistów i socjalistów.

— „Kuryer Pozn.“ niedawno wydrukował list, w którym rejencya poznańska chwali pewnego pana (dr. Libelta) za to, że uczy języka polskiego młodych prawników, przyszłych sędziów. Rząd nawet wyznaczał zapomogi dla młodych urzędników uczących się po polsku, aby się mogli rozmówić z ludem, pomiędzy którym urzędować mieli. Tak było przed 40 laty, a teraz — rząd nawet polskich dzieci nie każe uczyć czytać i pisać po polsku, język polski w urzędach różnych ledwo przez tłumaczy uwzględniony, którzy

czasem bardzo lichy umieją po polsku. Czy było lepiej dawniej czy teraz?

— Poseł pruski przy Ojcu św., p. Schlözer, wyjechał ze Rzymu na odpoczynek do Niemiec. Zdaje się że się bardzo zmęczył, choć nie słysząc nic o ugodzie co do ustaw majowych. Może przed wyborami będą gazety głosić, że wnet ugoda nastanie. Katolicy już nie wierzą żadnym wieściom gazeciarskim o ugodzie, ani słówkom słodkim, lecz patrzą tylko na uczynki, na to, co się w sprawie ugody robi albo nie robi.

— Podobno minister nakazał, aby policja więcej czuwała nad tem, aby zachowano wszędzie przepisy prawne co do święcenia Niedzieli. Tobo było dobrze, bo najlepsze przepisy i prawa na nic się nie przydadzą, jeżeli nie zostaną wykonane i jeżeli władza nie czuwa nad ich wykonaniem, jeżeli się nie karze tych, którzy nie zachowują tych przepisów, czy co do święcenia Niedzieli, czy do co pijanstwa. Mianowicie tych przepisów trzeba pilnować, które się tyczą reguł chrześcijańskich, życia i obyczaju chrześcijańskiego bo nie będzie lepiej póki w domach, gminach, państwie nie będzie znowu więcej chrześcijaństwa.

— Rząd bardzo się dowiaduje o sprawach towarzystw zabezpieczenia od ognia prywatnych. Mówią, że rząd chce ustanowić tylko rządowe zabezpieczenie a prywatne towarzystwa skasować.

Austria. Akademicy w Kroacji byli powodem do zaburzeń, bo popierają posłów, którzy są prawie rewolucyjni. W naszych czasach jest i to złe, że młodzieńcy zawczasie do polityki się mieszają, nim się nauczą słuchać, już chcą komenderować.

— Czechy są bardzo mądrym narodem. Ponieważ ich Niemcy chcieliby zjeść, dla tego Czesi nie tylko sami trzymają się mocno swęj narodowości, swego języka i prawa, lecz łączą się z innymi ludami niemieckimi, mianowicie z Polakami. Teraz bratają się i z Węgrami, z których kilka set odwiedziło Pragę. Może przez to Czesi Węgrów namówią, aby nie uciskali Słowian i języka ich ojczyźnego, co na nieszczęście i na swoją hańbę czynią we Węgrzech.

Rosya. We Warszawie ciągle jeszcze aresztują urzędników i inne osoby jako nihilistów. Mimo to mówią, że car przyjedzie ze żoną do Warszawy i do Skierniewic. Po między Polakami będzie bezpieczniejszy aniżeli pomiędzy swymi Moskalami.

Francya. Rząd i republikanie mają znowu strach, aby jaki cesarz lub król nie zapanował nad Francją. Strach niepotrzebny, bo pomiędzy tymi Francuzami, którzy sobie życzą monarchy, nie ma zgody. Niech rząd republikański będzie sprawiedliwy, szlachetny dla wszystkich, a wtenczas nikt we Francji nie będzie sobie życzył ani cesarza ani króla, którzy dbali więcej o siebie, o potęgę swoją i bogactwa aniżeli o kraj i naród.

W Anglii odbywają się wielkie zgromadzenia ludowe w sprawie powiększenia liczby wyborców. Jedni są zatem, drudzy przeciw temu. Zgromadzenia liczą po 80,000 uczestników i więcej. W Anglii lud jest wykształcony i każdy robotnik czyta gazety, należy do związków, chodzi na zebrania, każdy jest obywatelem całą gębą.

W Afryce południowej znowu Anglicy chcą zabrać kawał kraju razem z mieszkańcami. Lecz mieszkańcy choć nie cywilizowani chcą być wolni i nie chcą obcego panowania. Takie zabieranie krajów i ludzi pod panowanie obce nazywają Anglicy anektowanie, lecz jeżeli mały zabiera nie swoją własność, to nazywają kradzieżą lub grabieżą. Czy mały czy wielki, to bierze co mu nie należy z chciwości, ze żądzy posiadania, zysku, używania.

W Egipcie było trzęsienie ziemi. — Anglicy starają się o to, aby im król Abisynyi pomógł przeciw prorokowi. Abisynia

graniczy z Egiptem, a Anglicy chcą królowi abisyńskiemu dać kawał Egiptu.

W Ameryce zabił się sam nihilista Hartmann, który chciał zabić cara jadącego do Moskwy na koronację. Uciekł do Ameryki, lecz jakoś i tu mu się nie podobało.

Dzieje górników zasutych w kopalni w Świętochłowicach, przez nich samych spisane.

(Ciąg dalszy).

Pół godziny później usłyszeliśmy głos na nas wołający: „Słuchaj! słuchaj!“ Aleśmy poznali, iż nie jest głos naszych braci, a po ómoku nie wiedząc co czynić, małośmy zmysłów nie utracili. Wtem zawołał ktoś moje imię: „Balcarek!“ Odzywam się: „Jestem, przyniś ognia!“ Woła napowrót: „Słuchaj Balcarek, poznałeś mnie, ja się nazywam Konstanty Strózek. Chóćcie wszyscy zaraz na dół, do szybu, bo ognia nie mamy, lampy się nie chcą palić.“ Na to wszyscy powstaliśmy z naszych grobów, a głowy nam się zawracały idącym na dół, a co parę kroków na kupę kamieni się powaliliśmy. Kiedyśmy przyszli ku szybowi zobaczyliśmy trochę światła od lampy, która się pod szybem świeciła na spodnim pokładzie.

Kochany Czytelniku, muszę ci także opisać jaka to owa lampa była; bo przecież było wiele lamp górniczych, a palić się nie chciały, chociaż samo petroleum do nich lano. Lampa, która się świeciła była wpuszczona do szklanej bani, do której powietrze przez gumowe rurki (węże) pompowali z wierzchu ze szybu Zimnola.

Gdy nas teraz sprowadzono na spodni pokład, to tam pierwszy posilek otrzymaliśmy od naszych sztajbgrów pp. Rata i Likferda. Ci nas posilili prawem winem; potem nas prowadziło każdego po dwóch pracujących około naszego ratunku, aż pod szyb Zimnola, gdzie nas wyciągnięto na wierzch maszyną.

Szanowni bracia czytelnicy, zatrzymajmy się trochę i przypomnijmy sobie co się stało na spodnim pokładzie (Heitzmana) z naszym bratem, któregośmy spuścili na dół, przyczem lina się zerwała. Na tym to spodnim pokładzie było dwóch, którzy odwozili wózki nim się to nieszczęście stało. Słyszając ów nieopisalny łuk, rzekł jeden do drugiego: „Bracia, nie innego tylko woda ze stawu musi iść pójźmy drugim opowiedzieć, bo jakby ich zalało, byłoby dla nas wielkim grzechem“. Pobiegł do nich, i woła: „Bracia, uciekajcie, bo się woda przerwała!“ Tak uciekli wszyscy do góry kuszybowi Zimnola, lecz na drabiny wyleść już nie mogli, bo się też tym szybem woda na dół lała, ale ponieważ na spodnim pokładzie kurzawka i woda, nie zalała wszystkich ganków, dla tego im było łatwiej biegać i ratunku szukać, i chcieli się dowiedzieć, czy z nas, z wierzchniego pokładu jeszcze jest kto przy życiu. Przyszli na dół ku owemu szybowi gdzieśmy naszego brata na dół spuścili i gdzie lina się zerwała. W ten sposób się złączyli, aleśmy o nich nie wiedzieli. Potem na spodnim pokładzie było ich ośmiu. Biegali około szybu Zimnola chcąc się ratować, ale nie szło, bo był szyb na parę metrów od spodka zawalony. Musieli się wrócić na jedno najwięcej suche miejsce i czekali Boskiego zmiłowania, tak samo jak my na wierzchnim pokładzie.

Skoro maszynę nad Zimnolem ustawiono, musiano najprzód szlam wybierać aż do spodniego pokładu, gdzie tych ośmiu było. Kiedy już pierwszy ganek otwarli, widzą na szlamie ślady ludzkich nóg, biegli za śladem dalej ciągle wołając. Tak znaleziono pierwszych i wydobyto ich na wierzch.

O nas ubogich na wierzchnim pokładzie nikt nie chciał wierzyć, żeśmy przy życiu, a nikt się nie chciał odważyć zejść, ponieważ się lampy świecić nie chciały. Lecz nasz brat, mianem Furgol, któregośmy na dół spuścili opowiedział, żeśmy wszyscy przy życiu, a słysząc, że się żaden odważyć nie chciał iść ku nam, powiada do nich: „Kiedy wy nie chcecie iść, to ja pójde, tylko mi dajcie trochę posiłku i lampy z olejem.“ Widząc odwagę Furgola, zabrali się żywo do pracy aż nas wydobyli.

Szanowni bracia czytelnicy, nie zdołam wam opisać wielkiej radości, którą teraz serca nasze uczuły, widząc światło słońca, widząc nasze żony, widząc panów i innych ludzi pracujących około naszego życia, którzy nas posilali winem, zupą z mięsa i jaj. Potem nas odwieziono do domu sypialnego, gdzie nas trochę do życia przyprowadzono za staraniem p. dr. Muchy ze Świętochłowic. Tam byliśmy tylko półtora dnia, bo przyjechał p. dr. Wagner z lazaretu z Królewskiej Huty i pozabierał nas ze sobą, gdzie nas jeszcze do dziś dnia doprowadza do doskonałego zdrowia, za co

mu serdecznie dziękujemy, niech mu Pan Bóg wynagrodzi za jego tak wielkie staranie i za jego trudy, bo i w nocy nas odwiedzał. Dziękujemy też p. hr. Henkel-Donnersmarkowi za jego starania o nas. Dziękujemy także naszemu p. dyrektorowi i innym panom urzędnikom za ich prace, że nas usiłowali jak najprędzej wyratować. Dziękujemy wszystkim innym panom z bliska i z daleka, którzy na miejsce nieszczęścia przybyli. Dziękujemy wszystkim braciom, którzy nas ratowali swoją ciężką pracą we dnie i w nocy, Bóg wam zapłać bracia, niech wam Bóg wynagrodzi, bo my wam wynagrodzić nie potrafimy tylko modlitwą, co szczerze uczynimy aż do naszej śmierci. „Bóg zapłać“ wszystkim kapłanom, niech was Pan Bóg raczy umieścić w królestwie niebieskim za wasze tak wielkie modły, któreście ślali przed tron Pana Jezusa. O najprzewielebniejsi nasi duszpasterze! jakośmy wam się odwdziżyć mamy? I za was się tylko modlić możemy i będziemy. Polecamy się i my waszym świątobliwym modłom, aby nam jeszcze Pan Bóg raczył dopomódz, iżbyśmy mogli jak najlepiej wyzdrowieć, i grzechów się naszych wypowiadać, i za nie szczerze odpokutować i o poprawę życia naszego błagać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości z bliższych stron i korespond. „Katolika“

Królewska Huta. (Termin w Bytomiu). Rodzice katolicy w Gamowie skarżyli się jak wszędzie, że dzieci ich nie umieją teraz tyle z religii aniżeli dawniej, podali swe skargi do „Katolika“ przy sposobności egzaminu dziekańskiego. Nauczyciel tamtejszy zaskarżył redakcyą „Katolika“ o obraze, jakoby on źle uczył. Sąd przyjął skargę. Prokurator starał się na terminie dowieść, że nauczyciel został obrażony. Trudno spać pamiętać co mówił prokurator, bo to była znowu bardzo sztuczna mowa. obrońca, p. adwokat Bitta z Tarnowskich Gór dowiódł jasno i prosto, że tu wcale nie chodzi o nauczyciela, że wszystko jedno czy się nauczyciel nazywa Paweł czy Gawel, katolicy i gazety katolickie ganią sposób uczenia, urządzenie nauki. Jasna rzecz, że i w Gamowie dzieci tyle nie uczą się w religii jak dawniej, bo uczą teraz w języku niezrozumiałym dla dzieci, tylko dwa razy na tydzień, księdza w parafii nie było. Nie nauczyciel, mówił p. adwokat, może być obrażonym, lecz chyba ci, którzy każą uczyć dzieci w języku obcym, którzy winni, że księdza biskup nie mógł posłać do Gamowa. Sąd uznał też, że nauczyciel nie może być obrażonym i uznał redaktora niewinnym.

Sprowadzono na ten termin do Bytomia ks. dziekana Schreyera z Krzanowic, aby świadczył przeciw redaktorowi. Ks. dziekan powiedział, że już sobie nie przypomina wszystkiego, lecz że w protokole napisał, iż egzamin wypadł „dość dobrze“, że może stawiał pytania podane w „Katoliku“ lecz nie pamięta, które dziecko odpowiedziało dobrze na to, a które nie. To samo już ks. dziekan wyznał w sądzie w Koźlu i właściwie nie było potrzeba sprowadzać go do Bytomia. Rodziców w Gamowie sąd nie chciał kazać przesłuchać, jak o to prosiła redakcyja.

Szopienice. Uderzył piorun do dwóch izb i pogłuszyło dzieci, ale je pamiętali cudzi ludzie, bo ojców w domu nie było.

Wilhelmina Huta pod Roździem. Pewnemu robotnikowi wypadło dziecko oknem z trzeciego piętra, liczące 4 lata. Ale dzięki Panu Bogu nie mu się nie zrobiło. Przestrzegam innych, aby mieli baczność na małe dzieci.

Szwibie. Owym doskonałym mistrzem malar skim, o którym pisałem w nr. 56. „Katolika“ nie jest p. Cieślak, lecz p. Gielnik z Pyskowic. Pomyliłem się i prostuję sprawę.

Górna Jastrzębia pod Rybnikiem. Cieszyło mnie w nr. 53. „Katolika“ artykuł z naszej wielkiej i miłej wioski wyczytał. Odpowiedzieć jednakowo muszę, że tam znajduje się nieprawda. Nasz stary karczmarz chrześcijański swojej karczmy nie sprzedaje. Chce ją sprzedać, bo już staruszek, chromy i też już nie wiele widzi. Synowie wyuczyli się każdy swego rzemiosła i karczmy nie chcą odebrać, a córki młode jeszcze nie wydane. Nieprawdą jest, że ową karczmę żyd kupuje, bo kupić ją chce chrześcijanin z Rybnika.

Prawdą jest, że w naszej wiosce mało kto „Katolika“ czyta. Jak mi wiadomo, to do naszej całej niemal 1800 mieszkańców liczącej wsi tylko 7 numerów „Katolika“ przychodzi. To mnie jednakowo nie dziwi, bo na „Katolik“ ćwierćrocznie 1 M. wyłożyć, to pieniędzy nie ma, ale na skargi i sądy i t. d. to ich nigdy nie brakuje. Jest tu u nas sądów bagatelnych, skarg, jak gwiazd na niebie. Każdy jest niewinny, każdy ma słuszość, a na ostatku równo sądzą, oba mają „recht“, a na dodatek kosztą. Nie byłoby to lepiej, te pieniądze na przyozdobienie naszego kościoła dać. Jest on w porządku i pięknie przyozdobiony, jednako-

woby się to i owo, n. p. nowe organy badzo przydały.

Podaj miły czytelniku „Katolika“ w Jastrzębię ten numer twojemu sąsiadowi, a osobliwie tym mądrym adwokatom (Rechtsanwältom), którzy się w tych nieszczęśliwych sądach i kłopotach kochają, które ich samych, dziatki i majątek niszczą.

Odbył się też tu u nas odpust do Opatrzności Boskiej i zebrało się nań bardzo wiele ludu. Kościół nasz był za mały, dla tak wielu; i miał dla tego ks. Żołądek z Krzyżowic na cmentarzu kazanie. Przyszło procesyj na odpust wiele, z Rybnika, ze Żorów i t. d.

Żniwa się też u nas zaczęły; daj Boże, żeby pogoda wytrwała, aby rolnik mógł wszystko sprowadzić z pola szczęśliwie i dobrze!

Koźle. Dnia 20-go b. m. w święto Najśw. Panny Maryi Szkaplerznej obchodziliśmy uroczysty odpust w naszym kościele. Dziewięciu księży przyszło na pomoc w duchownej pracy, między nimi ks. kanonik Dr. Franz z Wrocławia, a ks. Kleinwächter od św. Anny. A mieli wszyscy do czynienia, bo więcej jak 600 wiernych przykłędo do Stołu Pańskiego. Z bliższych stron przyszły liczne procesye. Z dalszych stron procesye do Koźla przybyć nie mogły, bo straszna burza, która powstała w Sobotę wieczór zabroniła im pielgrzymki.

Okrom tego wielkiego odpustu, każda gmina tutejszej parafii osobny jeszcze odpust obchodzi. W Kłodnicy w dzień św. Floryana, w Ryńskiej Wsi a we Wiegyszach dzień św. Urbana, w Rogach dzień św. Jana Chrzciciela, w Kobelicach dzień św. Magdaleny a w Ryborzach dzień św. Klemensa się uroczyste obchodzi. W taki dzień procesya gminna idzie z kościoła na swój cmentarz, gdzie kapłan odprawia modlitwy za zmarłych, potem idzie procesya około pola, a na wieczór kończy się uroczystość w kościele błogosławieństwem.

Trzynieć pod Cieszynem. My robotnicy w hutach i kopalniach bardzośmy się zasmucili czytając o nieszczęśliu górników w Świętochłowicach i gorąco modliliśmy się do Boga, aby im był pomocą, bo i nad nami wisi zawsze niebezpieczeństwo. Bardzośmy się ucieszyli, my i żony i dzieci nasze skorośmy wyczytali w „Katoliku“, że wszyscy wyratowani zostali; tylko byliśmy ciekawi usłyszeć od nich samych, jak im się działo. Aż tu czytamy ich opis w „Katoliku“ za co im serdecznie dziękujemy, i niecierpliwie oczekujemy końca opisu. Bracia, niech Bóg, który was ocalił, zawsze będzie z wami, życie długo!

Detroit (Ameryka). Szanowni bracia Górnoślazacy! Chciałbym szukać w całym mieście Detroit jednego Ślązaka pomiędzy 15,000 Polakami. to oprócz mojej żony i jej siostry nie znalazłbym żadnego. Chciałbym chciał iść się z wami rozmówić, nie zajdę, bo za daleko. Chciałbym krzychać, płakać i wołać na was, nie usłyszycie mnie, bo kilku-tysięczna przestrzeń między mną i i wami nie dopuści głosu. Otóż przez „Katolika“, który 2 razy na tydzień rozmawia z wielu tysiącami braćmi górnośląskimi, i z wszystkimi Polakami na całym świecie, donoszę wam o naszej wolności amerykańskiej. W Niedzielę t. j. dnia 29-go Czerwca odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół św. Wojciecha B. i M. Już dzień przedtem powiewały sztandary (czerwono-białe i biały orzeł polski na czerwonym polu) na wieży starego kościoła, i w wejściu do kościoła był napis: „Wierni Polacy swemu Arcypasterzowi“. Każdy z mimo przechodzących, zwracał uwagę na to, że w polskiej parafii będzie coś nadzwyczajnego. W Niedzielę po południu zebrały się nasze 4 bractwa w szkole polskiej św. Wojciecha i o 1-szej godzinie wyruszyliśmy na dwie inne niemieckie parafie po zaproszone bractwa i tak: bractwo św. Wojciecha i legion Kościuszki szły z muzyką na czele; legion w mundurze (uniformie), i z zupełną bronią, i z chorągwią polsko-narodową i amerykańską. Udaliliśmy się po Czechów jako braci Słowianów, a z tymi ku ratuszowi po inne bractwa zaproszone z wszystkich katol. kościołów (z 16 kościołów), a z tą udaliśmy się do pałacu po JW ks. Biskupa Karpra Borgess'a, i z tą prosto do polskiego kościoła, gdzie też nowy jest zacząty. Po odprawieniu św. obrzędu wszedł na kazalnicy W. ks. Gutowski z parafii św. Kazimierza polskiego królewicza, i zaczął temi słowy: „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, daremnie nad nim rzemieślnik pracuje (Psalm 126) i opisał dzieje Kościoła w granicach królestwa polskiego i terazniejszej nieszczęśliwej ojczyzny. Potem wstąpił na ambonę Irlandczyk i mówił po angielsku, i przedstawił innym na przykład, jak Polacy katol. bronią św. wiary i wolności, i wskazywał na wiszące chorągwie narodowe, które się rozwijały nad jego głową. Na tem się skończył dzień dla nas pamiętny. Oprócz 5 księży miejscowych polskich, było jeszcze 8 innych.

W dzień 6-go Lipca przystępowało 158 dziatek szkolnych do pierwszej komunji św. Do kościoła i z kościoła prowadzono je z polskiej szkoły z procesyą, i znowu legion Kościuszki z bronią i z muzyką szedł na czele. Przed samą komunią

św. zabrzmiały trąby „U drzwi twoich“, a za kościołem z ręcznej broni legion dał kilkanaście strzałów, a potem zakończono pieśnią „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ i innemi.

J. S.

Rozmaitości.

Wyrodnym syn.

Cześć ojca twego, i matkę twoją, Jeżeli chcesz mieć łaskę moją. Chcesz twe życie na świecie przedłużyć, Musisz i bliźniemu twemu służyć.

Tak przykazuje Pan Bóg dzieciom, A to wielko — i małoleciom. Żeby sobie na to pamiętały, Czwarte przykazanie zachowały.

Pewien gospodarz bogobojny, A do tego i sługa kościelny, Jakby olbrzymów synów wychował, Znać na nich różgi bardzo żałował.

Więc się młodszy tej sztuki wyuczył, Ojca za włosy dobrze powłóczył. Jeszcze obiecał, że zabić musi. Albo go w kącie żywo udusi.

Wnet się namyślił i tak też zrobił, Z wielkim hałasem tu noża dobył. Ale nieborak „mocarzem“ zwany, Upadł na ziemię jak placek owsiany.

Krew mu się z ręki owęj to leje. Nikodem od bólu cały się chwieje. Palce upadły, toć kara Boża Za to, że dobył na ojca noża.

To nie jest wszystko, czytelnicy mili, Zapomniał znowu wszystkiego po chwili. Teraz nie może noża w ręce trzymać, Więc się nauczył ludzi pożerać.

A to się stało piętnastego Lipca, Ugryzł górnikowi nos i pół lica. Jeszcze go napadł potem na drodze. Skatował kołem od płota srodze.

Wyrodnym synu, biada tobie biada, To każdy człowiek śmieie ci powiada, A i ojciec twój tego jest zdania, Żeś się nie uczył Boskiego kazania.

Rodzice mili, co synów macie, Zawczasu uczcie pacierza w chacie, Przykazań Boskich, i też kościelnych, Z daleka omijać schadzek piekielnych.

J. K.

NADEŚLANO.

Niewiasty i dziewczyny,

które używają środków rozwalniających, nie powinny zaniedbać poleconych przez sławnych ludzi pigułek szwajcarskich R. Brandt'a, ażeby się przekonać, jak przyjemnie, bez bólu i niezawodnie skutkują. Do nabycia za 1 markę w aptekach.

Dla obwodu opolskiej rejencji główny skład w aptecce pod lwem w Opolu.

POCZTA REDAKCYI.

Pan nauczyciel G. z J. nie pisał korespondencyi w nr. 53. z tej okolicy.

— Na kościół w Eintrachthucie złożył N. N. z Król. Huty 1 M.

— Na kościół w Gerbstadt złożyli: J. Kiołkasa z Piaseczny 50 fen. Barbara Żółka 50 fen.

Wrocławskie ceny targowe.

Płacono za 100 kilogramów czyli 200 funtów:			
	m. fen.		m. fen.
Pszenica biała	od 16 70	do 20 40	
„ żółta	15 70	„ 18 60	
Żyto	14 20	„ 15 80	
Jęczmień	12 90	„ 15 20	
Owies	15 30	„ 16 20	
Groch	15 50	„ 19 00	
Ziemniaki za 50 kilogr.	4 00	„ 5 00	
Słoma za kopę	23 —	„ 25 —	
Nowe ziemniaki za liter 12—15 fen.			
Siano 50 kilogr. czyli 100 funt.	2 80	„ 3 00	
Masło funt	1 00	„ 1 30	
Jaja kopa	— —	„ 2 40	

Dla wszystkich Chrześcian!
W ciemności bez wszelkiego światła,
religijne

jaśniejące
KRUCYFIKSY.

ładna ozdoba izby

w 15. różnych gatunkach
od Mk. 2,50 do Mk. 15.

Do nabycia w każdym większym handlu sztuk pięknych.
Handlarze otrzymają wysoką prowizyą.
Ilustrowane cenniki darmo i franko.

Zamówienia adresować należy:
Fabrik chemisch-technischer Bedarfs-Artikel

Teichmann & Co.

Berlin O.-S., Oranien-Strasse No. 182.

Dla uprzątnięcia mego składu mam

kilka set obrazów

tanio do sprzedania. — Oleodruki w pięknych barokowych ramach ze szkłem po 4 mk. 50 fen., w gładkich ramach po 2 mk. 50 fen.

Król. Huta, w Lipcu 1884.

Józef Nowak,

obok kościoła św. Jadwigi.

Donoszę uniżenie, że w Chorzowie w domu pana

Jana Kafki urządził

handel towarów kolonialnych

tabaki, cygar, prawdziwego i zwykłego wina i piwa, połączony ze składem maki z najlepszego Bytomskiego młyna.

nmien na i rzetelną usługę przyrzekając. proszę o łaskawe względy i życzliwość.

E. A. Sagan.

Waga sprawiedliwa!

Katowice.

Szanownej publiczności polecam moje wyborne towary kolonialne: cukier, kawę, farby, tytoń, cygara i tabaczkę, jako i w doskonałym doborze wytrawne wina węgierskie i słodkie tokajskie (dla chorych) wina białe i czerwone, reńskie i wysmienite wina hiszpańskie Szerry i Oporto, a to w różnych markach i cenach. Także sprzedaje rozmaite Araki, runy, konjaki, smaczne likiery proste i dubeltowe po znanie tanich cenach. Nareszcie zwracam uwagę na wyborne moje piwa: prawdziwe Kulmbacherskie (ciemne), Grodzkie (jasne) i wszelkie inne gatunki piwa tutajszego. Sprzedaje piwo do domu w butelkach albo w beczułkach i odśledam do domu, jak sobie kto życzy. Usługa prosta i rzetelna a to w języku polskim i niemieckim.

Paweł Głodny.

Cukier, kawa taniej!

Codziennie świeżo paloną kawę Jawa funt 1 mk. Czysto smakującą paloną kawę perłową funt 1,20 mk. Dobry twardy cukier przedniego wyrobu funt 33 fen. w głowie 32 fen., Faryna 32 fen. Piękną kawę niepaloną funt począwszy od 75 fen. Jak również wszelkie inne towary korzenne poleca nadzwyczaj tanio.

Hermann Perl,

Bytom. 4. dom od dworca g. szl. kolei (Bahnhofstr.) 12.

Tanio!

Tanio!

Kawa palona najlepsza funt od 1 mk. do 1 m. 60 fen. niepalona " 75 fen. " 1 " 20 "

Cukier twardy najlepszy funt po 33 fen.

w głowie " 33 "

Faryna biała " 32 "

Mydło twarde najlepsze " 35 "

Skródek z ryżu " 30 "

Soda funt 8 fen., 10 funtów 70 "

Masło margarynowe " 65 "

Petroleum amerykański " 45 "

Także i wszelkie inne towary najlepsze i najtańsze sprzedaje

I. Bergmann,

w Bytomiu przy Rajtszuli,

w domu p. Goldstein.

Sosnowe i świerkowe balki,

koźliny (krokwie), deski, bole iłaty

polecam w różnych gatunkach po najtańszych cenach.

J. Rosenthal,

w Zabrze przy kolei żelaznej.

Na odpust do Bielszowic

przybędę z moim towarem składającym się z różnych nowości, jako figur, białych i malowanych, krzyży różnego gatunku, kapliczek ze sztucznego kamienia, błogosławieństw domowych, różańcy szkaplerzy, książek modlitewnych i t. d. O czym donosząc uniżenie, proszę na moję firmę zważać.

Ign. Kędzierski ze Zabrze.

Preisgekrönte Familien-Nähmaschinen
besten Construction
empfehlen zu folgenden ausserst billigen Preisen:
System GROVER & BAKER . . . 50 Mark.
" WHEELER & WILSON . . . 35 "
" SINGER A. . . 35 "
Sämtliche Maschinen sind von solidester Construction und elegantester Ausstattung; jede einzelne genau justirt und mit allen Neuerungen und Verschliesskanten versehen.
HUMBOLDT Handmaschine . . . 32 Mark.
Grosse Schneldermaschinen 60 u. 70 Mark.
Illustr. Cataloge versende ich auf Wunsch. Mehrjährige Garantie. Versende nach ausserhalb.
Richard Jacobi, Berlin C., Papenstr. 12.

Walne Zgromadzenie

członków konsumu w Międzyrzeczu odbędzie się w Niedzielę 3. Sierpnia w celu narady nad przeniesieniem sklepu.

ZARZĄD

Józef Stompor. Matheja.

Szanownej Publiczności Bytomia i okolicy donoszę niniejszem uniżenie, że po śmierci p. Kudlek ja niżej podpisany objąłem młyn wodny „pilkowski” pod górą świętej Małgorzaty i interes ten nadal prowadzić będę. Liczę zaś na to, że będę cieszyć się tem samem zaufaniem, jakim zaszczycono mego poprzednika.
Franciszek Koschmieder
w Bytomiu.

Przeniesienie handlu

Niniejszem pozwalam sobie uniżenie donieść, że mój handel towarów korzennych, tabaki i cygar do mego własnego domu, należącego dawniej kupcowi F. W. Mehr, na przedmieściu Nr. 90. przeniósł.

Za udzieloną mi życzliwość przez 32 lata istnienia mego handlu dziękując proszę mię także i w mem własnym domu zaufaniem zaszczyścić. Jak dawniej tak i na przyszłość będę się starał rzetelną usługą względem Publicznosci sobie zjednać i takowe utrzymać.

Głogówek, w Lipcu 1884.

Z szacunkiem

A. Reymann.

Stern & Glaser

skład maki

w Rożdzeniu.

kupuje każdą ilość owsa, żyta, pszenicy, jęczmienia itd. i płaci najwyższe ceny. Zamienia się także zboże na mąkę.

Maszyny

do czyszczenia zboża najdoskonalszego systemu robię sam i mam na składzie, które polecam gospodarzom po najtańszych cenach.

Wincenty Hruzlk,

Mechnitz per Walzen.

Wyprzedaż towarów

po znacznie niższych cenach. Stósunki familijne zmuszają mnie mój dobrze zaopatrzony skład towarów lokciowych i innych artykułów w większych partyach i pojedynczo po bardzo niskich cenach wyprzedać.

Wozniki, niedaleko kościoła.

Heinrich Brauer.

Pijaństwo

jest do wyleczenia, jak tego świadectwa sądowno zbadane i przysięgnięte dowodzą. Dnia 24. Maj. 1884 pisze malarz p. Z. L.: „Tysiącnie dzięki za tak rychłe skutki pańskiego lekarstwa. — Bliższej wiadomości udzieli na pismienne zapytanie pod adresem: **Reinhold Reizlaff**, Fabrikant in Dresden 10. (Sachsen.)

F. Mattfeldt

Berlin

Platz vor dem Neuen Thor 1 a

wysła pasażerów

z Bremy do

AMERYKI

pospiesznym parowcem

Norddeutschen Lloyd.

Podróż trwa 9 dni.

Największy skład

KOSÓW

i bardzo tanio są na sprzedaż u **Augusta Bannerth** na Górach tarnowskich.

Mydło i świece

różnego gatunku, wyłącznie dobry towar. — Kupuję także każdą ilość **WOSKU** i płacę najwyższe ceny. **A. Scholz** dawn. **A. Schwartz** w Opolu, ulica krakowska Nr. 47.

REPOZYTORIA,

stół kramowy,

piecyk do palenia kawy parą, kilka lamp ma do sprzedania

A. Reymann,

w Głogówku.

NOWE SLEDZIE

wybory gatunek, wielka ryba, rozsela pocztą około 10 funt. franko i za zaliczką pocztową po 3 mk. **Louis Noak**, Greifswald a. Ostsee, Erstes Fisch-Ex- und Import-Geschäft.

Wierzchaie koszuły, kołnierzyki, mankiety, półkoszułki, szlipse, kapelusze, szelki, sprzedaje po nadzwyczaj tanich cenach, ażeby towar tyn jak najrychlej uprzątnąć.
Król. Huta, **S. Roth.**
Ringstr.

10 dziewczyn

do gatunkowania szmat otrzymają zaraz trwałe i korzystne zatrudnienie. — Obeszane z tą robotą, otrzymają pierwszeństwo.

F. Preiss

w Katowicach, Mühlenstrasse.

UCZNIA,

syna uczciwych rodziców, mowiącego po polsku, przyjmie do nauki **A. Reymann,** w Głogówku.

Do zabezpieczania robotników

szuka się czynnych ludzi pod korzystnymi warunkami. Zgłoszenia pod adresem: **H. 23403 Haasenstejn** und Vogler, Breslau.

Losy po 3 mk.

i 15 fen. za stempel

Wielkiej Wro-

clawskiej loteryi

Głów. wygrana wartości

30,000 marek,

20,000 marek,

10,000 marek,

razem wygranych wart.

180,000 marek,

są we wszystkich miej-

scach przez plakaty

oznaczonych do nabycia

— Także i wprost do

sprzedażenia przez

A. Molling jener. Debit

Handwer.

Sprzedaw. stósow. rabat.

Lekarz specjalny Dr. Meyer, Berlin, Leipzigerstr. 91, leczy choroby podbrzusne, skórne, niewiast i stan słabości. Także listownie.

Nowe latosie śledzie

rozśledam w tłustym pięknym towarze w beczułkach pocztowych około 10 funt. zawierające 40—50 sztuk fr. za zaliczką pocztową po 3 marki. **L. Brotzen** Greifswald a. Ostsee.

Szyny kolei żelaznej do budynków, najlepszy cement opolski, sieczkarnie sprzedaje po cenach fabrycznych

Głiwice. **H. Gassmann,**

handel żelaza.

Skład mój mosiężnych krzyży, różnych towarów żelaznych, jako to piece, blachy, papę na dachy, smołę, cement, gwoździe, zamki, okucia do okien, również cały zapas podszw wyprzedaje zupełnie.

Adolf Lewin

w Królewskiej Hucie, przy rynku w domu p. Dr. Görke.

Masarnia z całem urządzeniem jest do wynajęcia w Julienhucie (Bobrek.) **M. Neumark.**

Vom Fels zum Meer

ist die vorzüglichste, weil gedruckte, und am reichsten illustrierte Monatschrift, die schon nach zweijährigem Bestehen 42,000 Abonnenten aufzuweisen hat, ein Erfolg, der keinen ähnlichen Journal auch nur annähernd zu teil wurde. Bestimmt, der gebildeten deutschen Familie als Mittelpunkt zu dienen, veranschlagt dieses prächtige Journal alle Gebiete, gewährt die beste Unterhaltung und Belehrung und erfreut sich eines quantitativen und qualitativen unübertroffenen Erfolgs. Trotzdem kostet das an 120 Seiten starke Heft nur 1 Mark. Der Beginn des neuen Jahrgangs ist zum Abonnement besonders günstig.

W Drukarni „Katolika” wyszły i są do nabycia:

LITANIA

do

Przenajśw. Serca Pana

Jezusa

i

do Najśw. Serca Maryi

Panny.

25 egzempl. za 1 markę.

W drukarni „Katolika” wyszły i są do nabycia:

Pieśni kalwaryjskie

do wszystkich kaplic, czyli stacyj dróg Jezusowych należące, które dla wzbudzenia większego afektu i politowania nad męką Pańską może każdy według upodobania swego nabożnie i z uwagą czytać lub śpiewać, obchodząc drogi kalwaryjskie.

Cena pojedynczego egzempl. 10 fen.

Dla przewodników procesyi 25 egzemplarzy 1 m. 50 fen.

(tłumaczone z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Kiedy z rodzicami siedziała przy wieczerzy, opowiedziała im, że w Poniedziałek ma przynieść dla dozórcy bukiet kwiatów.

Lecz w jaki sposób dostaniemy kwiatów, rzekła zakłopotana matka. Kwiaty muszą wiele pieniędzy kosztować.

Chętnie dałbym ci moje, odezwał się dobrodusznie stary Blondyl, lecz obawiam się, że nie wystarczą. Dwie róże i gałązka lewkonji. Mam wprawdzie jeszcze balzaminy, lecz tym jeszcze daleko do kwicia.

Wpada mi dobra myśl do głowy, rzekł Karól, który z wielkim apetytem zjadł wieczerzą, i skutkiem tego był weselszy.

I cóż takiego bracie?

Pójdziemy oba w Poniedziałek rano za miasto, Marto. Tam są całe krze pięknych i czerwonych dzikich kwiatów, a teraz właśnie kwitną, różnego gatunku. Za darmo możesz je zerwać, a będziesz miała najpiękniejszy bukiet dla dozórcy.

To dobra myśl, pochwaliła matka, spoglądając czule na syna. Tak dzieci, idźcie w Poniedziałek rano na wieś.

Słońce z całym przepychem weszło na niebo, a krople rosy uwieszone u końcy trawek i liści błyszczały we wszystkich kolorach tęczy, kiedy brat i siostra wyszli z miasta, aby pójść na wieś.

Pola i łąki jaśniały całą ozdobą wiosenną. Ze wszystkich drzew i gałęzi, ze wszystkich gniazd było słychać wesół śpiew ptaszków. W ogrodach leżących nade drogą kwitły róże i lilje, i inne kwiaty stojące grupami rozwijały cały przepych kolorów od śnieżnej białości aż do ciemno-żółtej lub czerwonej barwy. Łąki były znowu przyozdobione swemi kwiatami pomiędzy zieloną trawą rosnąciami, a pomiędzy wysokimi a gęstymi kłosami zboża rosły blawatki i śláz czerwony. Dla Marty i brata jój, zwyczajnych siedzieć pomiędzy ciemnymi murami, i oddychać nieczystym powietrzem wielkiego miasta fabrycznego, był ten poranek wiejski uciechą rajska. Piersi ich rozszerzały się, a serce rosło im z radości. Co chwila stanęli, aby przyśłuchiwać się śpiewom ptaszków, albo aby prze płoty przyglądać się pięknym domom bogatych panów i prześlicznym ogrodom naokoło domów, pełnym cudnych kwiatów i drzew niezwykłych. Jakże pięknie im się to wszystko przedstawiało, jako dzieciom pierwszy raz świat widzącym! Marta podziwiała oprócz tego kamienie ozdobione starymi rzeźbami, marmurowe brzegi i kolumny złamane na poły, które widziała w niektórych ogrodach. To były pamiątki dawnego klasztoru.

Patrz tylko, Karólu, jakie tam leżą piękne kamienie, wołała na brata; czy to nie wygląda jakby tu kościół stał? A czy widzisz tam te cu-

złote rybki.

Jak pięknie ptaki śpiewają, słuchaj, Marto, czy już widziałas kiedy słowika?

O nie, słowik to ptak, którego nie można ułaskawić; nawet do ogrodów nie przychodzi, trzeba w las iść, aby go usłyszeć.

Chodź szybko, pokażę ci coś, zawołał Karól, schylając się i ostrożnie rozdzielając gałęzie krzaku stojącego na boku. Patrz tylko!

Pomiędzy gęstymi gałęziami, które się schylały na dół i tworzyły jakoby dach zielony z chatką, zrobił sobie ptaszek gniazdo ze słomy, siana i wlny, a w nim leżały dwa pstrokaty jajka. Ptaki spłoszone latały tam i samą górą ze strachem świegocząc.

To cudownie, szepnęła Marta.

Weź prędko jajka.

Dla czego, bracie? Cóżby nam było po nich, a ptaszki bardzoby się smuciły. Słuchaj jak strachliwie krzyczą! Chodź, chodź, dajmy pokój biednym zwierzątkom. Wystaw sobie jakby nasza matka płakała, gdyby źli ludzie nas byli porwali kiedyśmy byli mali.

To mówiąc zesunęła ostrożnie gałązki nad gniazdem i pociągnęła brata za sobą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dzieje dzisiejsze Kościoła.

— Ciągłe mamy nowe dowody na to, że walka kulturalna nie ustala, że duch ustaw majowych żyje, a ustawy majowe musiałyby do prowadzić do kościoła państwowego, do panowania rządu nad kościołem i religią. Znowu czytamy list gończy (steckbrief) za księdzem katolickim ze Saarbrücken. Z innych dowodów, że walka kulturalna nie ustala przypominamy następujące: 1) Zakonom nie wolno działać, są wypędzone, tylko zakony dla chorych są cierpiane, lecz takiej wolności jak przedtem nie mają. 2) Biskupom nie wolno mieć szkół dla młodych przyszłych księży. 3) Gazety, o których mówią, że stoją w związku ze rządem, piszą prawie tak samo o katolikach i przeciw katolikom jak w najgorętszym czasie walki kulturalnej. 4) Gazety innych stronnictw, mianowicie gazety żydowskie i liberalistyczne są ciągle przeciwne katolikom i wolności religijnej; a żydzi i liberaliści wiele znaczą w kraju; gazety rządowe chcą, aby rząd połączył się znowu z liberalistami. 5) Wielka część posłów jest też ciągle ducha i serca kulturalnego, t. j. przeciw katolikom, przeciw wolności religijnej, za panowaniem rządu w sprawach religijnych. 6) Jak postowie tak też wielkie masy obywateli niekatolickich, protestanckich, żydowskich jeszcze jest kulturalnego usposobienia. 7) Masoni i inne związki tajne i im podobne są ciągle nieprzyjaciółmi katolików, kulturalnikami, a i one mają wielkie znaczenie w kraju.

A więc od góry do dołu, wzdłuż i wszerz jest duch ustaw majowych, kulturalnych. Walka kulturalna nie skończona, a póki walka trwa, to nie wolno spać, trzeba czuwać na siebie i sprawy swoje. Dla tego katolicy, czuwajcie!

Ojciec tolikom udzielający.

— Ks. Łaszewskiemu z rządu, który był na wygnaniu w Anglii pozwolił rząd wrócić do kraju.

— Ciało św. apostoła Jakóba Starszego w Kompostelli czczonego od wieków w Hiszpanii, ukryte w wieku XVI przed najazdem Anglików. pozostawało przez lat z górą trzysta w ukryciu, tak, że w końcu nie wiadano wcale, gdzie się znajduje. Obecny Arcybiskup Kompostelli, miejsca słynnego na całą Hiszpanią, Kardynał Michał Payà y Rico zarządził poszukiwania, których wynikiem było odnalezienie sarkofagu z kamienia i cegły w głębi kaplicy, znajdującej się po za wielkim ołtarzem. Komisya wyznaczona przez Kardynała orzekła, iż to są szczątki św. apostoła Jakóba Starszego i uczniów jego Atanazego i Teodora. Komisya rzymskiej kongregacji obrządków nakazała zbadanie rzeczy na miejscu — czego dokonał ks. Augustyn Caprara, promotor wiary.

Na posiedzeniu kongregacji obrządków odbytém dnia 19 bm. zapadła decyzja, uznająca szczątki te za relikwie św. apostoła Jakóba i obu jego uczniów — a Ojciec św. wydał osobny na to dekret apostolski, który dnia 25 lipca w uroczystość św. Jakóba ogłoszony został.

Sprawy społeczne.

Kredyt jest potrzebny, lecz czasem jest trudny mianowicie dla małych ludzi. Wielką pomocą kredytową, i to pomocą własną, są kasy Raiffeisena. Są też już takie kasy i na Górnym Szląsku. Niedawno odbyło się główne zebranie spółkowe a o kasach na G. Szląsku mówił p. Raiffeisen tak:

„Wiadomą już niektórym z panów jest rzeczą, że na jesień 1880 r. udałem się z polecenia ministra rolnictwa, dr. Luciusa, na Górny Szląsk, aby się na miejscu przekonać, czyby temu ubogiemu ludowi górnoszląskiemu nie można przyjąć w pomoc przez Spółki włościańskie. Wówczas powszechnie twierdzono, że ludność górnoszląska jeszcze nie dojrzała dla tego rodzaju Spółek, że więc lepiej nie trudzić się zakładaniem Spółek, opartych na solidarności, bo z tego i tak nic nie będzie. Spędziłem na Górnym Szląsku dwa tygodnie, w wielu wsiach miałem wykłady o Spółkach włościańskich i mówiłem o nich. Wszędzie prawie chętnie mnie słuchano, zdarzyło mi się też, że tu i owdzie od razu rozumiano zadanie Spółek włościańskich i zażądano ich. Pozasłużbowy rotmistrz, pan Reymann z Opola, który z początku nie był za temi Spółkami, przekonał się następnie o ich pożytku dla ludu górnoszląckiego, a niebawem, bo w końcu 1880 r., przybył nad Ren, aby się z blizka przypatrzeć Spółkom włościańskim. Powróciwszy do domu, zajął się zakładaniem Spółek włościańskich, których dziś już jest jedenaście, dziesięć z nich utworzyło związek, o którego potwierdzenie wnoszę, przedstawiając zarazem panom delegata tego związku, dyrektora Spółki dąbrowskiej, rentmistrza p. Jana Jansen.”

Rentmistrz p. Jansen powiada, że z nad Renu przybył był w r. 1873 na Górny Szląsk i jest w majątku księcia Hatzfelda, który, wychodząc z tej głoszonej przez siebie zasady: „jeśli podnoszę wartość gruntu sąsiada, o tem samém podnoszę wartość mego gruntu.” zajął się włościanami

3) W górnoszlązkiego nie się tym-
czasem nie zmienia, lecz dopiero w r. 1886 zmiany
nastąpią. 4) Prawo dla kas dla okaleczonych też
jest już uchwalone, lecz dopiero później, może za
rok zostanie wykonane. Wtenczas kasy dla oka-
leczonych też będą musiały być ustanowione czy
panowie i robotnicy będą chcieli czy nie. 5)
Knapshaft górnoszlązki w Górach Tarnowskich
nie chce przyjąć hut, które mają osobną kasę pry-
watną.

Wiadomości z całego świata.

„Każdemu co mu się należy!“ Gdyby ludzie pamiętali o tem, o tych słowach pięknych, gdyby postępowali według przykazania miłości bliźniego, toby była miła zgoda pomiędzy ludźmi choć się różnią językiem, mową, pochodzeniem i rodem, religią i zwyczajami. — U nas są n. p. ludzie rodu polskiego i niemieckiego, religii katolickiej, protestanckiej, żydowskiej. Niech każdy ma co mu się należy, niech jeden drugiemu nie przeszkadza i zabiera tego co mu się należy z prawa boskiego natury, a będzie zgoda!

W tych dniach zebrało się w Bielsku-Białe w Austrii, nad granicą pruską mnogo śpiewaków niemieckich z Austrii, Prus, Węgier, Rosyi. Wszyscy cieszyli się, że są Niemcami, n pominali się do miłości, jedności, do pielęgnowania języka i śpiewu niemieckiego. W odezwie powiedziano, że nie chodzi tylko o język i śpiew niemiecki, lecz o narodowość niemiecką, o pokazanie światu tej narodowości, o to, aby wypowiedzieć co niemieckie serca czują i t. d. To bardzo pięknie i nikt przeciw temu nic mieć nie może. Niech tylko Niemcy zważają dobrze na to co tam zrobili i mówili, i niech się nie gniewają, że inni też się cieszą swym językiem ojczystym, swym rodem, że chcą zatrzymać swój język i swoje rodowite cechy. W Białe byli Niemcy z różnych krajów, byli obywatele austriaccy, pruscy, węgierscy, rosyjscy, lecz wszyscy byli jednego rodu, jednego pochodzenia, jednej narodowości, wszyscy byli Niemcami, jednego języka ojczystego.

Z tego widać, że co innego jest obywatelstwo, a co innego ród, narodowość. Wszyscy, którzy w Rosyi mieszkają są obywatelami rosyjskimi, lecz nie wszyscy są narodowości rosyjskiej, lecz i polskiej i niemieckiej i t. d. Tak i w państwie niemieckiem wszyscy są obywatelami niemieckimi, lecz nie wszyscy są rodu, narodowości niemieckiej; są obywatele niemieckiej narodowości, polskiej, duńskiej, morawskiej.

Pruskięj i austryackięj narodowości wcale nie ma, tylko sę obywatele pruscy i austryaccy.

...ma tego, że mieszka w Prusach. Podobnie i Polak Polakowi bratem choć jeden mieszka tu, drugi tam, jeden w Prusach, drugi w Austrii, trzeci w Rosyi, jeden nad Odrą, drugi nad Wisłą, trzeci nad Wartą.

To wszystko co opisał^{ymy} i powiedzieli^{śmy} opiera się na prawie boskiem przyrodzonym, wiecznem, niezmiennem. Szanujmy to prawo i żądajmy od innych, aby je szanowano, a będzie lepiej na świecie jak teraz, kiedy się często i gęsto gwałci to prawo. W miłości i zgodzie. w duchu chrześcijańskim. „Co chcesz, aby tobie robiono, rób innym“. „Co nie chcesz, aby tobie czyniono, nie czyni innym“.

— Książę Bismark został wyleczony z ciężkich cierpień przez dr. Schwenningera z Monachium i jest tak zdrow jakby nowonarodzony. Z wdzięczności postarał się dla doktora o tytuł profesora i zrobił go członkiem rady zdrowia państwa niemieckiego.

— Landrat pewien dowiadywał się od przełożonych gmin czy kto do gazet nie pisuje, mianowicie nauczyciele. Z tego widać znowu, jak wszechmoc państwowa chce ogarnąć wszystko, kościół, szkołę, gazety, coraz dalej a dalej. To jest nie dobrze dla kraju i rządu i może doprowadzić do państwa socyalnego, bo i socjaliści chcą, aby wszystko było państwowe, roboty, szkoły, narzędzia do pracy, płaca, magazyny ze żywnością i t. d.

— W Poznańskiem skarżą się, że nie mają posłów do parlamentu. Wielu ze starych posłów nie chce posłować, bo taki poseł musi zaniechać i spraw domu, i gospodarstwa, muszą sami się w Berlinie utrzymywać, pracować w parlamencie, gniewać się czasem. Jedyne tę mają korzyść, że dostaną bilet wolny i mogą w całych Niemcach jeździć darmo drogami żelaznymi pierwszą klasą, póki są posłami. Lecz to na wiele się nie przyda, bo i czasu nie ma na podróże i jeszcze one kosztują więcej aniżeli bilet.

Austria nie żyje we wielkiej przyjaźni z Włochami, ponieważ Włosi chcieliby kilka kawałków ziemi z włoskimi mieszkańcami oderwać od Austrii a przyłączyć do Włoch. Aby gniewać Austriaków to każda Włosia podróżnych jadących z Austrii do Włoch.

— Chłopi w Austryi coraz więcej łączą się w związki, podają sobie ręce i starają się o swe interesa wspólnemi siłami.

Rosya nie przestaje podburzać ludy słowiańskie południowe dawniej będące pod Turkiem, a teraz wolne. Moskale podburzają ludy przeciw ich rządowi własnemu, przeciw Austrii, przeciw Turcyi, przeciw Kościołowi katolickiemu. Podburzenia te mają na celu to, aby tam nie było spokoju, aby Moskale mogli się wnieść i zapanować nad Serbią, Bułgarią, Czarnogorą, Bośnią, Rumunią.

(Dokończenie.)

I wam wszystkim dziękujemy, którzy nas tu odwiedzacie i podarunki dawacie, jak bogatym tak ubogim, bo to nam jest bardzo miło, że się możemy z wami rozmówić o naszym smutku, a jeszcze o większym weselu, które to nam Pan Jezus dla nas sprawił. Tak kochani bracia czytelnicy w Chrystusie Panu proście wszyscy gorąco Boga i serca Pana Jezusa i Najśw. Maryi panny i św. Józefa i wszystkich świętych. Osobliwie wy ubodzy górnicy proście św. Barbarę, aby was raczyła zachować od takiego nieszczęścia jakie nas było spotkało. Upraszam was wszystkich, pamiętajcie, pamiętajcie, iż nie wiecie dnia ani godziny, kiedy was Pan Bóg do siebie powołać raczy, abyście się nie musieli lękać sądu Boga sprawiedliwego, jako my się lękali, będąc już tak blisko śmierci. Bo gdyby się Pan Bóg nie był zmiłował nad nami grzesznikami, jakożbyśmy się byli mogli stawić przed tron Boski z wszystkimi grzechami. A my bracia kochani żyjmy w bojaźni boskiej, aby gdy Pan Bóg nas do siebie powoła, abyśmy mogli usłyszeć to słowo pociesające: „Pójdź sługo wierny, boś nad małem był wiernym, nad wiele cię postanowię w radości, którą wam zgłotowałem od założenia świata“.

W końcu podaję nazwiska uratowanych:

1. Franciszek Aniół (żonaty). 2. Jan Balcarek (żonaty, 2 dzieci). 3. Jan Czyrpiol (żon. 1 dziec.) 4. Piotr Gwóźdź (żon.) 5. Franciszek Kuczera (żon. 2 dzieci). 6. Ignacy Sztroba (żon. 2 dzieci). 7. Tomasz Kornas (żon. 4 dzieci). 8. Józef Fry (żon. 1 dziec.) 9. Karól Słota (żon. 6 dzieci). 10. Wilhelm Janek (żon. 2 dzieci). 11. Wincenty Wątróbka (żon. 2 dzieci). 12. Błażej Strzódka (żon. 2 dzieci). 13. Jan Scholz (żon. 2 dzieci). 14. Jan Paterok (żon. 3 dzieci). 15. Aug. Scholz (żon. 1 dziec.) 16. Karól Wandziok (żon.) 17. Jan Józefiok (żon. 1 dziec.) 18. Stanisław Korzydłok (żon. 2 dzieci). 19. Wincenty Szydło (żonaty). 20. Andrzej Machulik (żon. 1 dziec.) 21. Łukasz Dewar (żon.) 22. Andrzej Kołodziej (żon.) 23. Roch Światała. 24. Wincenty Grymel. 25. Andrzej Matura. 26. Franciszek Dera. 27. Karól Wilk. 28. Teofil Szydło. 29. Wojciech Pustelnik. 30. Paweł Krzoska. 31. Jan Krzoska. 32. Jan Przybyła. 33. Franciszek Musioł. 34. Franciszek Moskwa. 35. Galijosz. 36. Łukasz Wycislik. 37. Karól Furgol. 38. Józef Pyka. 39. Jan Światała. 40. Franciszek Klimański. 41. Tomasz Jarzombek. 42. Karól Luker. 43. Jan Zyndermann.

A więc było 22 żonatyh a 21 nieżonatyh, gdyby górnicy byli pomarli w kopalni byłoby pozostało 34 sierót. Ze Świętochłowic było 14, inni mieszkali w okolicznych wsiach, niektórzy pochodzili od Mikołowa lub dalej.

Ów testament, który górnicy sobie spisali
edy stracili nadzieję ratunku brzmi tak:

List nasz wszystkich męczenników.
J. Balcarek. P. Gwóźdź. A. Machulik. J. Czyr-
piół. K. Słota. A. Schulz. J. Paterok. S. Ku-
czera. B. Strzódka. J. Józefiak. W. Szydło.
S. Kozidłok. J. Aniół. J. Fryc. W. Wątróbka.
J. Schulz. J. Dewar. J. Kornas. J. Stroba.
Dziękujemy wam żonom wszystkim, „Bóg za-
płać” za wszystko, a nie zapominajcie o nas, to-
my tu wiele wycierpieć musimy ze strachu, głodu
i zimna. Już dzisiaj jest Niedziela, a jeszcze je-